

HISTORIA



WOJTEK ŁASKI / EAST NEWS

Zofia Hertz w siedzibie „Kultury”. Maisons-Laffitte, lata 90. ub. wieku.

Adiutantka Redaktora

WOJCIECH KONOŃCZUK

Do spraw praktycznych Jerzy Giedroyc nie miał głowy, ale miał Zofię Hertz. „Bez niej po prostu nie dałbym sobie rady” – mówił po latach. Bez niej mogłoby także nie być fenomenu paryskiej „Kultury”.

ZOFIA NEUDING URODZIŁA SIĘ W WARSZAWIE kilka lat po Jerzym Giedroyciu – ona w roku 1910, on w 1906 r. – i w zupełnie innym środowisku niż późniejszy redaktor „Kultury” (ten na świat przyszedł w Mińsku, w rodzinie o arystokratycznych korzeniach). Ona, wcześnie osierocona przez matkę i opuszczona przez ojca, wychowywała się u krewnych w Łodzi, od początku wykazując wielkie ambicje, podparte ciężką pracą.

W 1933 r. jako pierwsza kobieta w Polsce zdała egzamin na notariusza i rozpoczęła pracę w zawodzie. Wkrótce poślubiła Zygmunta Hertza, syna zamożnych łódzkich kupców. Choć była pochodzenia żydowskiego (jako dziecko wraz z rodziną przyjęła chrzest), to po latach miała napisać, że „absurdem” byłoby uznawanie jej za Żydówkę.

Po agresji Hitlera i Stalina na Polskę trafiła wraz z mężem pod okupację sowiecką i razem zostali zesłani na daleką północ Związku Sowieckiego. Podpisany w lipcu 1941 r. – po tym, jak Hitler zaatakował dotychczasowego sojusznika – układ Sikorski-Majski otworzył przed polskimi zesłańcami łagry i miejsca zesłania, a także drogę do powstania polskich sił zbrojnych, które miały przejść do historii jako Armia Andersa. Zofia Hertz została zatrudniona w wojskowym Biurze Propagandy i Oświaty, pracując m.in. w redakcji tygodnika „Orzeł Biały”. Po kilku miesiącach została ewakuowana na Bliski Wschód.

Jej życiowe ścieżki pracowicie odtworzyła Kamila Łabno-Hajduk w wydanej właśnie przez Kolegium Europy Wschodniej i Association Institut Littéraire Kultura książki „Zofia Hertz. Życie na miarę »Kultury«”. Aż trudno uwierzyć, że wcześniej nikt nie pochylił się nad biografią, przez którą widać całą historię tego wyjątkowego pisma. Choć pokazaną z zupełnie innej perspektywy niż liczne już książki o redaktorze „Kultury”.

Giedroyc „dość ponury”

W 1943 r. Jerzy Giedroyc objął kierownictwo Sekcji Czasopism i Wydawnictw Wojskowych Polskich Sił Zbrojnych na Bliskim Wschodzie, gdzie wówczas pracowała Zofia Hertz. Znajomość została zawarta bez zbytniej sympatii, gdyż – jak po latach wspominała – robił on „wrażenie dość ponurego”. Po pewnym czasie została jednak zawiązana nić sympatii, która z czasem doprowadziła do wyjątko-

wego przywiązania i lojalności przez całe życie obojga.

Po 1945 r. Giedroyc nie wierzył w wybuch nowej wojny światowej, która wyzwoli Polskę i Europę Środkową spod władzy komunizmu. Uznawał, że należy przygotowywać się na długą emigrację i, jak mówił, „tworzyć jakieś ośrodki”. Wynikało to z jego przekonania, że – jak pisze Kamila Łabno-Hajduk – „emigracja powinna pełnić funkcję laboratorium idei, a jej orężem jest słowo drukowane”.

Dzięki również zabiegom Giedroycia 11 lutego 1946 r. rozkazem gen. Władysława Andersa powołano do życia Instytut Literacki w Rzymie, który miał „służyć pracy politycznej polskiej za granicą, jako narzędzie walki o niepodległość w zakresie propagandowym” (odnotujmy tu, że w tamtym czasie pojęcie „propaganda” rozumiano inaczej niż dziś; chodziło o coś, co nazwalibyśmy pracą edukacyjno-przedpolityczną).

Z Rzymu do Paryża

W tym czasie Hertzowie rozważali powrót do pojałtańskiej Polski. Zygmunt bardzo przy tym obstawał, ale zdecydowało stanowisko Zofii, która oświadczyła: „Jeśli chcesz, wracaj, ja zostaję”. W rezultacie ona zajęła się prowadzeniem sekretariatu, księgowości i redakcją tekstów, on zaś administracją i kolportażem wydawnictw Instytutu Literackiego i „Kultury”, której pierwszy numer ukazał się 19 czerwca 1947 r. Również w tym roku Instytut przeniósł się z Rzymu do Paryża i tam miał już pozostać.

Kamila Łabno-Hajduk, opierając się na świetnej bazie źródłowej, wydobyła na światło dzienne prozę życia redakcji „Kultury”, która mozolnie, krok po kroku, zaczynała budować jedną z najważniejszych kart w XX-wiecznej historii Polski. Jeden przykład: w okresie włoskim finansie Instytutu Literackiego w wydatny sposób podtrzymywał Zygmunt Hertz, zajmując się... czarnorynkową sprzedażą benzyny pochodzącej z zasobów armii polskiej stacjonującej we Włoszech. Aż do swojej śmierci w 1979 r. miał pozostać jednym z filarów tego niezwykle projektu intelektualno-politycznego.

Osoba najważniejsza

13 grudnia 1947 r. Hertzowie przenieśli się do Maisons-Laffitte, które miało stać się siedzibą „Kultury”. Kamila Łabno-Haj-

duk pokazuje, jak wielką pracę musieli wykonać Zofia i Zygmunt, aby redakcja mogła funkcjonować. Ona zajmowała się wszystkim, czym nie zajmował się Giedroyc. A był tego ogrom: od redagowania i tłumaczenia tekstów, przez kontakty z drukarnią i prenumeratami, aż po szereg najróżniejszych obowiązków administracyjnych, jak zapisywanie na maszynie listów dyktowanych przez Redaktora, a także prowadzenie kuchni.

Sprawowała również pieczę nad książkami wydawanymi przez Instytut Literacki, których czasami było nawet trzydzieści rocznie. W 1974 r. Irena Vincenzowa pisała o Zofii Hertz: „Trzeba przyznać, że umie pracować. Korekty robi do drugiej w nocy. Podobno dzięki niej tu wszystko się trzyma, ale też wyglą[a] na bardzo zmęczoną”.

Nie do przecenienia była również jej rola jako doradcy Giedroycia. Jej opinie i uwagi miały dla niego niebagatelne znaczenie i niejednokrotnie nazywał ją najważniejszą osobą w „Kulturze”. Już w latach 90. XX w., gdy pismo stało się legendą, mówił o jej „całkowitym oddaniu się naszej sprawie”, oraz że „jej wpływ na politykę »Kultury« i na mnie był zawsze bardzo wielki. (...) Jest widomą ilustracją mojej teorii, wedle której w Polsce najważniejsze są kobiety”.

O ile Zofia Hertz niewzruszenie wierzyła w wielką misję Instytutu Literackiego, o tyle Zygmunt początkowo powątpiewał w powodzenie, uznając działalność „Kultury” za donkiszoterię. Poza zajmowaniem się kwestiami administracyjnymi, prowadził również bibliotekę Instytutu, a z czasem stał się też „odźwiernym” Domu „Kultury”. Nieformalną zasadą było bowiem, że zanim goście z Polski zostali zaproszeni za próg Giedroycia, wcześniej spotykali się na neutralnym gruncie z Zygmuntem Hertzem. Przy tym nie miał on najłatwiejszych relacji z Giedroyciem. Pisał do Czesława Miłosza, z którym się przez długie lata przyjaźnił, że „Giedroyc jest człowiekiem upartym, trudnym do współżycia, z maniami prześladowczymi, z kompleksem, że »niezrozumiany«, »niekochany«”.

Kibuc „Kultura”

Łabno-Hajduk diagnozuje, że Zygmunt Hertz z miłości do żony wyzbył się własnych ambicji, ona zaś całkowicie oddała się dziełu „Kultury”. Życie prywatne

Hertzów do końca ich dni miało przeplatać się z życiem „Kultury”, z pozostawianiem we wspólnie dzielonej przestrzeni, która dla Giedroycia i Hertzów była nie tylko miejscem pracy, ale i domem, miejscem do życia.

A było to życie bez poczucia prywatności, bez osobnego życia rodzinnego i bez zdolności do rozdzielania czasu wolnego od pracy. Co więcej, utrzymanie się Instytutu Literackiego możliwe było także dlatego, że jego zespół pobierał zaledwie niewielkie wynagrodzenie. Patrząc po ludzku, fragmenty mówiące o codziennościach mieszkańców Domu „Kultury”, który Konstanty Jeleński porównał do kibucu, są jednymi z najciekawszych w tej książce. Pokazują, jaka była cena stworzenia wielkiego dzieła.

„Kultura”, jej rozwój i sukces, stały się całym życiem Zofii Hertz. Jej stanowczość, konsekwencja, rzetelność i odpowiedzialność w ogromny sposób przyczyniły się do sukcesu Instytutu Literackiego, choć była ona wtedy i pozostaje dziś w cieniu Giedroycia. Hertzowie nie mieli dzieci – cała ich energia szła na „Kulturę”. „To zupełnie nie wchodziło w rachubę. (...) Naprawdę nie było na to czasu” – mówił Zygmunt po latach.

Wierna adiutantka Redaktora zawsze pozostawała po jego stronie, wierząc w ich posłannictwo. Gdy w 1979 r. zmarł Zygmunt, jeszcze bardziej zbliżyło to ich oboje. Giedroyc napisał wówczas: „Zbyt- nio zamknęliśmy się między sobą, wystarczy, że wszystko uzgadniamy czy dyskutujemy między sobą, tracąc kontakt z innymi”.

■ ■ ■

Zofia Hertz zmarła 20 czerwca 2003 r., trzy lata po śmierci Redaktora i niemal dokładnie 55 lat po ukazaniu się pierwszego numeru „Kultury”. Jej zajmująca biografia może stanowić potwierdzenie słów Wacława Zbyszewskiego, jednego z najciekawszych emigracyjnych publicystów: „Bez niej nigdy by się ten zespół [»Kultury«] czy grono nie utrzymały”. ©



Kamila Łabno-Hajduk
**ZOFIA HERTZ. ŻYCIE
NA MIARĘ „KULTURY”**
Kolegium Europy Wschodniej
im. Jana Nowaka-
-Jeziorańskiego,
Association Institut Littéraire Kultura,
Wrocław-Wojnowice-Paryż 2023.